

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Wstęp do odczytania Debordowskiego spektaklu

jank.

jank.
Wstęp do odczytania Debordowskiego spektaklu

pl.anarchistlibraries.net

Nowoczesność zrodziła nową jakość życia, przedstawiającą się w całości jako jego mizerność, nijakość i udawana projekcja. Wszędzie tam gdzie panuje nowoczesność, rozumiana jako nowoczesne środki produkcji, panują niby-formy konformistycznego zakłamania nazwane spektaklem lub dokładniej wielością spektakli. Guy Debord celowo dla przetłumaczenia jakości społecznych i politycznych użył słowa zaczerpniętego ze świata sztuki. Bo sztuka jest zawsze tylko imitacją życia. Spektakl jest tylko próbą odegrania rzeczywistości nigdy nie ogarniającym całości i nie trawiących istoty rzeczy w ich bogactwie i złożoności. Dla Deborda jakości dotąd bezpośrednio przeżywane i odczuwane dzięki rozwojowi nowoczesnych form kapitalistycznych, stały się tylko opartym na fałszu i sztucznej grze przedstawieniem. Życie rozumiane dotąd jako całość i prawdziwa jedność przeszło do historii. Wraz z rozdzieleniem życia na pracę i czas wolny współczesny Debordowi człowiek jest skazany na pseudoświat, fragmentaryczny, bo złożony z wielu spektakli, które można kontemplować, bądź odgrywać. Jesteś albo odbiorcą reklamy albo jej twórcą, w obu przypadkach chęć na reklamowany batonik jest tylko chwilowa i wymuszona.

Spektakl jest totalny, więc wszechdobyłski. Spektakl jest synonimem nowoczesnego (lub ponowoczesnego, bo tezy Deborda są żywe także teraz) społeczeństwa. Jest on narzędziem cynicznie zespalającym bezrozumną masę w całość. Ponieważ jest on oparty na fikcji, nigdy nie będzie to całość żywa, trwała i rzeczywista. Będzie to społeczeństwo nie jako wspólnota, lecz jako odpowiednik i iluzja wspólnoty. Jest to spektakl interesujący jak seans filmowy, skupiający uwagę i świadomość. To wypełniacz czasu wolnego, to rozmowa na temat sejmowych debat, to praca w fabryce i sezonowe wakacje wypełniane zawsze zgodnie z konwencją tej czy innej zmyślonej bajki. Spektakl to nie tylko obrazy w galerii, ale także każde stosunki między ludźmi uwikłanymi w ten paradoks. To jest model i styl życia bardziej lub mniej popularny. Wybór między poszczególnymi modelami stanowi dla jednostek tylko iluzję wolności niezwykle potrzebną dla trwania totalnego panowania spektaklu. Masz sto kanałów w telewizji. Wybierz to, co obejrzysz. Jesteś wolny. Oglądaj świnio i jedz fistaszki. Spektakl nie jest tylko jednym ze środków masowego przekazu. Spektakl widziany przez Deborda jest wszędzie. Owe przedstawienie jest celem i sensem, czy inaczej wytłumaczeniem takiego a nie innego porządku ekonomicznego, społecznego czy filozoficznego i politycznego. To afirmacja kłamstwa jako status quo. Jest to usystematyzowana produkcja iluzji: obrazów i przedmiotów, jako cele same w sobie, które się rozwijają i tylko taki cel jest przewidywany w logice spektaklu. Zdegradowa-

no "być" na rzecz "mieć", po to by owe "mieć" zastąpić całkowicie sztucznym "wyglądać".

Spektakl ów jest niezależny od odbiorcy i nigdy nie stwarza szans na rzeczywisty dialog. Owe przedstawienie jest projekcją wyłączającą twórcę współistnienie jego aktorów oraz widzów. Rola została napisana, by być odegrana, zaś fabuła w swej istocie nie stwarza możliwości na refleksję i odbiór świadomy. Spektakl jest odpowiednikiem i zastępcą religii. Religię, jako czynnik alienujący, zastąpił spektakl.

Brak więc dialogu wymusza monolog, to stosunek połowiczny w którym brak dopełnienia do całości. Ów monolog jest monologiem hierarchii i władzy zapewniającym trwanie systemu, ów monolog jest samochwalczym dyskursem pozoru. Jak pisze Debord "...to autoportret władzy w epoce jej totalitarnego zarządzania warunkami bytowymi". Owa władza jest daleko od społeczeństwa, co sprawia, że owo rozdzielenie jest kluczem do rozumienia zjawiska spektaklu. Rozdzielenie to stała wyrażająca każdorazową jakość spektaklu i ma ono miejsce w każdej sferze życia społeczeństw.

Aby spektakl mógł trwać potrzebna jest fragmentaryczność życia codziennego. Pracujący w fabryce robotnik nie ma nigdy całkowitej kontroli nad własnymi działaniami, gdyż jest oddzielony od owoców swojej pracy. Tak rodzi się proletaryzacja świata. Świata ludzi produkujących, nigdy zaś rzeczywiście tworzących. Tak powstaje zatracenie odpowiedzialności za efekty pracy i negacja wszelkiego rzeczywistego działania. Wszelkie działanie jest zawłaszczone przez pracę i coś co cynicznie nazywane jest czasem wolnym. W logice spektaklu czas wolny nigdy nie jest enklawą wolności. Także tu nie ma miejsca na rzeczywiste działania. Jest to natomiast kontynuacja i zwieńczenie produkcji. Rezultaty systemu produkcji mają być przetrawiane w czasie wolnym. W systemie takim celem jest jednostka po to, by owoce pracy stały się dobrami wyselekcjonowanymi, powiększającymi aurę ciągłego odosobnienia. Kapitalizm jest pseudo zindywidualizowaną, kolistą produkcją odosobnienia. Tak rodzi się obcość. Obcość widza wobec kontemplowanego spektaklu.

U źródeł maszyny spektaklu leżą potrzeby i pragnienia. Potrzeby są sztucznie tworzone i dzięki totalnej opresji spektaklu mają sprawić, by stały się prawdziwe, czyli rzeczywiście pożądane i osiągalne. Tak odbywa się codziennie od nowa stwarzanie jednostek jako niewolników sztucznego stylu życia, polegającego na ciągłym dążeniu do natychmiastowego zaspokojenia.

Wewnętrzny i niezwykle cenny dla kondycji psychicznej jednostek świat zmysłów jest w myśl zasady fetyszyzacji towarów zastępowany przez wybór

obrazów jako towarów. Towar nabiera w spektaklu znaczenia i sensu tak, by uzasadnić swoje powstanie i potrzebę istnienia. Towar jest kontemplowany i przetrwany przez konsumenta, który nieświadomie i każdego dnia bierze udział w niekończącym się przedstawieniu. Spektakl jest widoczny i namacalny, jego realnym odpowiednikiem i kluczem do rozumienia jest towar. Towar jest wszechobecny, gdyż zawładnął on wszystkie sfery życia. Wszystko, co jest przeżywane, jest bezpośrednio związane z towarem. Nawet tak abstrakcyjne byty jak emocje, uczucia, marzenia są ukazywane przez towar lub w towarzystwie towaru.

Jakość została zastąpiona przez ilość. Próg obfitości został dawno przekroczony, co sprawia, że nie sposób użyć i skonsumować wszystkiego. Rozwój produkcji poszerzając we wszystkich aspektach coś, co kiedyś nazywano skromnie warunkami przetrwania, jest dziś bazą ekonomiczną wszystkich przedsięwzięć ludzkich. Debord zauważył więc coś, co nazwał nadmiarem przetrwania jako ciągłego i sztucznie utrzymywanego poszerzania warunków przetrwania. Ów nadmiar rozpoczął się wraz z przejściem do lamusa produkcji rzemieślniczej zastąpionej przez wielki globalny rynek i nagromadzenie kapitału. Odtąd cała ekonomia została sprowadzona do procesu rozrostu i powiększenia ilości. Tak władzę nad społeczeństwami objął fetyszujący i ciągle gromadzony towar.

Aby władzę nad życiem objąć mógł towar, potrzeba było takiej fazy rozwoju kapitalizmu, w której do głosu dochodzi po raz kolejny przywoływany spektakl. W spektaklu właśnie świat jest światem towaru. Mityczny i ubóstwiany dotąd pieniądz jest detronizowany na rzecz ostatniego ogniwa łańcucha procesu wymiany. Towar staje się synonimem wszystkich dóbr i jest to konsekwencja fetyszyzacji towarowej generowanej przez spektakl. Dzięki okrutnej logice spektaklu towar jako totalność jest w formie fragmentarycznej przyporządkowany każdej jednostce. Aby mogło do tego dojść należy sprawić, by owa jednostka czuła się doceniona. Minęły więc czasy pierwotnego kapitalizmu, kiedy w robotniku widziano tylko proletariusza dostającego niezbędne minimum po to, by był zdolny tylko do pracy. Teraz nie chodzi już o pracę, ale także o czas wolny, kiedy robotnik ma stać się konsumentem. Tak wolny czas i ludzkie potrzeby są brane pod opiekę przez pozorny humanizm towaru. Ów humanizm jest zwróceniem się w stronę człowieka, jednak nie po to, by go uszczęśliwić, lecz po to, by go wyposażać.

Towar to nie tylko owoce pracy. Towarem w nowoczesnych społeczeństwach jest także praca. Z powodu postępu technicznego i idącej za nim automatyzacji doszło do następującej sprzeczności: z jednej strony obiektywnie

eliminuje się pracę dzięki modernizacji, z drugiej strony utrzymuje się pracę jako towar niezbędny do trwania łańcucha wymiany. Coś trzeba robić, by gra toczyła się dalej. Tak doszedł do głosu sektor trzeci czyli usługi, będący luką wypełnianą dla potrzeby nowych miejsc zatrudnienia. Produkcja nie wymaga już tylu proletariuszy, co na początku wieku dwudziestego. Proletariusze ci to dziś klasa średnia wypełniająca zadania sektora usług, sektora będącego fabryką sztucznie wytwarzanych niby potrzeb.